

WOJCIECH GUZ

ur. 1959; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, stan wojenny, studia, Akademia Rolnicza, wprowadzenie stanu wojennego, Służba Bezpieczeństwa, Niezależne Zrzeszenie Studentów, Międzyuczelniany Komitet Oporu

Stan wojenny

Myślę, że po wybuchu stanu wojennego myślałem i odczuwałem to samo, co wszyscy, co większość, a na pewno to, co uczestnicy ruchu posierpniowego. Dominującym uczuciem był gniew, właściwie wściekłość – jak oni mogli to zrobić?! I pierwszą myślą było – co zrobić, żeby zaprotestować? Nikomu nie przyszła do głowy taka myśl, żeby się temu podporządkować.

Pod koniec 1980 roku ożeniłem się i wynajęliśmy z żoną mieszkanie, nie mieszkałem u rodziców, czyli pod adresem, pod którym byłem zameldowany. W nocy 12 grudnia bezpieka przyszła do rodziców, żeby mnie internować, ale mnie tam nie zastała, bo mieszkałem razem z żoną na stacji, o której, jak się okazało, oni nie mieli pojęcia. To było dosłownie dwa dni po tym, jak wróciłem do domu, na tę stację ze strajku. Właściwie odsypiałem okres strajkowy i tego niedzielnego ranka 13 grudnia wiadomość, że coś się dzieje, dość późno do mnie dotarła. Telefony nie działały, w związku z tym nie miałem też od razu informacji z domu, że ktoś mnie szuka, dopiero potem mama przysłała do mnie jakiegoś umyślnego z wiadomością, że była po mnie milicja. Za dużo się działo, żebym ze szczegółami wszystko pamiętał, w każdym razie albo jeszcze w niedzielę, albo już w poniedziałek byłem u rektora – wtedy rektorem Akademii Rolniczej był profesor Edmund Prost, bardzo przyzwoity człowiek, wyniesiony na to stanowisko przez nowy ruch. Oni, czyli Służba Bezpieczeństwa, zostawili – i w domu rodziców, tam gdzie byłem zameldowany, i na uczelni – wezwanie dla mnie i zostałem namówiony przez rektora, u którego bezpieka też była, żeby się do nich zgłosić. Ale rektor Prost negocjował ze Służbą Bezpieczeństwa jakieś warunki, żeby nas, czyli działaczy NZS-u, nie internowali i zrobił to skutecznie. Po jakimś tygodniu zgłosiłem się, zostałem poinstruowany, że są nowe czasy i nie wolno prowadzić działalności antysocjalistycznej. Zostałem zwolniony, mimo że nie było to przyjemne przesłuchanie.

W międzyczasie, z lokalu NZS-u na uczelni, udało nam się ewakuować jakieś archiwum, pieczątki, to wszystko udało się praktycznie jeszcze w tę niedzielę rano wynieść i ukryć, a przesłuchanie dotyczyło głównie tego, co się stało z archiwum NZS-u. Oczywiście twierdziłem, że nic o tym nie wiem, nie uczestniczyłem w ukrywaniu tego, że to jacyś inni ludzie zrobili.

Pierwsze dni stanu wojennego polegały na spotkaniach, bieżącym, żeby sprawdzić, kto jest, kogo zabrali, kto jest aresztowany, gdzieś u ludzi poukrywać sprzęt poligraficzny, papier. Szukaliśmy jakiegoś kolegi, co do którego zachodziło prawdopodobieństwo, że został aresztowany, ale w końcu się znalazł. Prowadziliśmy narady z Solidarnością uczelnianą. Jeszcze 13 grudnia, razem z Solidarnością Akademii Rolniczej, wydaliśmy oświadczenie protestujące przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego i ono zostało wtedy nawet wydrukowane i rozwieszane na uczelni. Później na przesłuchaniu zarzucano mi, że to jest działalność nielegalna i z tego powodu właściwie powinni mnie aresztować, ale, ponieważ rektor gwarantował, to dano mi „szansę”. To były takie gorączkowe początki i już w pierwszym tygodniu stanu wojennego doszło do spotkania przedstawicieli NZS uczelni lubelskich, tych, którzy nie zostali aresztowani, i powołaliśmy Międzyuczelniany Komitet Oporu. Pierwszy numer „Biuletynu” MKO NZS-u mógł się ukazać jeszcze przed świętami, nie pamiętam dokładnie, czy to było już po nowym roku, czy jeszcze przed świętami, w każdym razie jakieś prace organizacyjne wtedy już miały miejsce.

Data i miejsce nagrania	2005-08-24, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Elżbieta Zasempa, Monika Śliwińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"